

CHĚCZ

DODÓVK „ZRZESZĚ KASZĚBSKJI” DLŌ KASZĚBSKJI RODZENĚ

Rok II.

Vejrovo, njedzela 4 zelnjika 1946 r.

Nr. 29

NA VIII NIEDZIELE,
PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

LEKCJA

z listu św. Pawła do Rzymian (8, 12-17)

Bracia! Nie ciątu powinni jesteśmy (nie jesteście dłużnikami ciątu), abyśmy podług ciątu, żyli. Bo jeśli podług ciątu żyć będziecie, pomrzecie; ale jeśli duchem uczynki ciątu umorzycie, żyć będziecie. Bo którzy dają się spowodować Duchowi Bożemu, ci są synami Bożymi. Boście nie wzięli ducha niewoli znowu ku bojaźni; aleście wzięli ducha synostwa, w którym wołamy: Abba, Ojczcie! A sam Duch daje świadectwo duchowi naszemu, żeśmy synami Bożymi. Jeżeli synami, tedy i dziedzicami; dziedzicami Bożymi, a spółdziedzicami Chrystusowymi.

EWANGELIA

według św. Łukasza (16, 1-8)

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Pewien człowiek bogaty miał włodarza, o którym mu doniesiono jakoby roztrwonił dobra jego. I wezwał go i rzekł mu: Cóż to słyszę o tobie? Zдай sprawę z włodarstwa twego, bo dalej już włodarzyć nie będziesz mógł. I rzekł włodarz sam do siebie: Cóż uczynię, skoro Pan mój odbiera mi włodarstwo? Wiem, co uczynię, żeby, gdy złożą mnie z włodarstwa, przyjęli mnie do domów swoich. Wezwawszy tedy dłużników pana swego, każdego z osobna, spytał pierwszego: ile winienesz panu swemu? A on odpowiedział: Sto barył oliwy. I rzekł mu: Weź zapis twój, a siądz natychmiast i napisz pięćdziesiąt. Potem drugiego spytał: A ty ileś winien? A on rzekł: Sto korcy psznic. I rzekł mu: Weź zapis twój, a napisz osiemdziesiąt. I pochwalił pan niesprawiedliwego włodarza, że roztropnie uczynił; bo synowie tego świata roztropniejsi są w rodzaju swoim nad synów światłości. A ja wam powiadam: Czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, aby po zgonie przyjęli was do wiecznych przybytków.

OBJAŚNIENIE EWANGELII

Żeby tej przypowieści o niesprawiedliwym zarządcy źle nie zrozumieć, trzeba pamiętać, że Chrystus zestawia tu gorliwość i skrzętność człowieka światowego, z podobną ale — często — bardzo małą gorliwością opieszających chrześcijan. Chrystus chwali włodarza nie za to, że sam dla siebie był zapobiegliwy, że był pracowity tam, gdzie chodziło o jego szczęście. Gdybyśmy w rzeczach duchownych byli tak gorliwi jak w doczesnych, toby inaczej wyglądał świat.

STEFAN BIESZK

CO SIĘ DZIAŁO W FATYMIE
PORTUGAŁSKIEJ!

I.

Mało u nas na Kaszubach wiadomo o tem, a przecież to najdonioślejsze wydarzenia ostatnich dziesięcioleci w chrześcijaństwie. I mało zdajemy sobie sprawę ze znaczenia aktu poświęcenia się całej Polski jak i całego świata chrześcijańskiego Niepokalanemu Sercu Marii. Jest to więcej niż manifestacja pobożna, więcej niż wyrażenie uczuć religijnych. Portugalia poświęciła się Niepokalanemu Sercu już w roku 1930 i 1931 i dlatego tylko została ochroniona od dwóch strasznych wojen, od wojny domowej toczącej się na tym półwyspie oraz od wojny niemiecko - światowej, która nas Polaków kosztowała 8 milionów tj. 1/4 ludności i niezliczone cierpienia i szkody. Rządy kraju w Portugalii, rząd Salazara, poświęciły Niepokalanej swe wysiłki dla dobra narodu portugalskiego, a błogostawieństwo nieba spoczęło obficie także na świeckich sprawach i polityce tego kraju, tak iż on był najszczęśliwszym kątem na ziemi, gdy drugie kraje także katolickie rzeki krwi i też i góry trupów, a zgłiszcza i tufactwo całych narodów ujrzały. Gdy w roku 1917 rozpoczęły się cuda w Fatymie, kraj ten był najbardziej nieszczęśliwy pod względem gospodarczym i społecznym. Rozruchy, zamachy, bezrobocie, niedza wstrząsały ustawicznie spokojem obywateli, u rządu byli bezbożni a Kościół był gnębiony. Już w rok później — 1918 po zmianie rządu, były nawiązane stosunki ze Stolicą apost. i Kościół odetchnął. Wstrząsy społeczne jednak nie ustały, aż w roku

1926 nastąpił rozumny i uczciwy prezydent Oliviero Salazar, pobożny i uczony Katolik, żyjący w największej ciszy i skromności, oddany całkowicie odbudowie kraju. I odtąd przez 20 lat Portugalia zażyła pokoju i porządku, sprawiedliwości i rosnącego dobrobytu. Portugalia, kraj Niepokalanej, to jedyny kraj, gdzie nowy ład społeczny według wskazań Kościoła, czyli jedyny możliwy porządek wewnętrzny, jest urzeczywistniany. Taka jest wymowa faktów.

Lecz to nie wszystko. Nie przyszło to wszystko jak śnieg przez noc. Nie działo się to cudem nagłym, bezpośrednim. Nie sprawił to jedyny akt poświęcenia. Lecz jak Matka Niepokalana zażądała, przez modlitwę, ofiary, nawrócenia od grzechów, jednym słowem przez pokutę prawdziwą i trwałą i ogólną, przez przenikanie ducha Bożego przez cały naród doszło do tego, że w kraju, gdzie bezbożnicy górowali a religia była prześladowana, tam dziś nie ma bezbożników, a jeśli są nie śmia podnieść głowy i też nie chcą, gdyż duch całego narodu jest odmieniony, jest zbożny. Wyrażnie trzeba powiedzieć że w miarę jak duch katolicki, gorliwa wiara, pokuta i cześć dla Panny Marii rozszerzyły się, jednocześnie zniknęły bóle straszne jedna za drugą, co kraj odtąd trzymały w ustawicznych drgawkach i nieskończonych bólach, a więc rewolucje, zamachy i bandytyzm ustępowały pokojowi i ładowi. Bezrobocie ubóstwo i bezwartość pieniędzy — porządkowi i dobrobytowi, bezbożne rządy i radykalizm partij — sprężystemu, mądrym panowaniu oświaty i uczciwości; rozpacz i nieszczęśliwość obywateli — zadowoleniu i radości całego narodu. Szczęśliwa Portugalia, szczęśliwsza od Ameryki lub Anglii, w których to krajach acz bogatych, zanosi się na burze społeczne, które Portugalia ma już za sobą. Portugalia kraj nawskroś katolicki, ma Marię za Królową jak zresztą i inne. A my, czy nie tak, samo krajem katolickim, a Marię za Królową obraliśmy już dawno przed innymi?

Owszem, my nie gorsi, chyba o tyle, że u nas odnowienia wiary, modlitwy i pokuty nie ma jeszcze jak w Portugalii. A właśnie ku temu zmierza nasz Kościół przez poświęcenie narodu Niepokalanej, ku spokojowi, odnowieniu ducha, ładowi społecznemu zbożnemu, szczęściu wszystkich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

BRUNON RICHERT

WYSPA RUJA

Wstęp

Żyjąc zbyt blisko dziejowych wydarzeń dnia dzisiejszego i nie mając właściwej perspektywy czasu, nie doceniamy należycie wielkich przemian historycznych dokonywujących się na naszych oczach. Oto w wyniku ostatniej wojny i zwycięstwa nad Niemcami wracamy na zachodnie ziemie kaszubskie. Po wielu wiekach padają wraz słupy graniczne, aby nie ranić więcej ziemi kaszubskiej, nie uragać krwi wielu pokoleń kaszubskich, które z uporem broniły swej ziemi ojczyźnej. Rewindykujemy gwałtem i podstępem, łokciem i mieczem, nawracaniem wśród łuny pożarów i mordów zagrabione przez Niemców obszary. Odbierając zaś dziś

naszą własność nie czynimy tego z pobudek imperialistycznych, lecz popierani jesteśmy słuszością naszych praw.

Najczęściej wysuwa się prawa historyczne. Istotnie prawa te są bezsporne. Ziemie od Łębowka, Bytowa i Człuchowa aż do Kolbergu, Kamienia, Szczecina i Chojnicy wchodziły kiedyś w skład ziem kaszubskich, były zamieszkałe przez plemiona pomorsko-kaszubskie. Niemcy podstępnie i zbrodniczo zagrabili je w różnych okresach naszych dziejów. I prawda ta nie może być w najmniejszym stopniu podważona fałszerstwami politykującej niemieckiej nauki.

Jednakże same prawa historyczne nie decydują, albowiem ulegać mogą przedawnieniu. Coś co było prawem kiedyś, może nim nie być dziś. Procesy historyczne są procesami życiowymi, i dlatego wyłamują się z układu praw istniejących, jak i same z siebie nowe prawa wyłaniają.

O posiadaniu jakiegos terytorium decydują także prawa aktualne, prawa rzeczowe, prawa płynące z faktu istnienia realnych związków między ziemią a jej posiadaczem. Trzeba nam szukać tych związków. Przede wszystkim należy tu czynnik etniczny czyli narodowościowy. Ponadto trzeba tutaj uwzględnić prócz etnicznego cały szereg innych czynników, a więc gospodarczy, strategiczny i kulturalny. Wszystkie one razem stanowią tak zwane prawa geopolityczne. Szczegółowa analiza wykazuje, iż posiadamy również prawa etniczne i geopolityczne do ziem kaszubskich po Odrę.

Sprawa zachodnich granic Polski na Odrze jest dla każdego Polaka oczywista. Również i opinia zagranicy naogół przyznaje nam ziemie aż po Odrę. Konferencja pokojowa niewątpliwie da nam formalne potwierdzenie tego stanu rzeczy.

Zdawać by się mogło napozór, że nie istnieje już terytoria zamieszkiwane przez Słowian, które by nie wchodziły w skład bloku państw słowiańskich. Tak jednak nie jest. Na zachód od Odry i Nisy są jeszcze Słowianie i terytoria pozornie tylko zgermanizowane. Chodzi tu o Łużyce i Pomorze Zaodrzańskie. Kraje te bezwzględnie muszą wejść w skład kształtującego się bloku słowiańskiego.

Problem Łużyczan znajduje coraz większe zainteresowania i zrozumienie na widowni międzynarodowej. Natomiast cicho o sprawie Pomorza Zaodrzańskiego. Sprawą tą winno zainteresować się całe społeczeństwo polskie. Szczególnie żywotną ona być dla Kaszubów. Tu chodzi o naszą Tatczę i o naszą przyszłość!

W chwili obecnej sprawą najbardziej palącą jest przyszłość wyspy Ruj (Rugji). Wchodzi ona w skład Pomorza Zaodrzańskiego i jako jego składowa winna być złączona z resztą zjednoczonych już ziem kaszubsko-pomorskich i z całym Kaszubami należeć do Polski. My Kaszubi uważamy za swój obowiązek wystąpić w obronie integralności ziem kaszubskich, zagrożonej separowaniem wyspy Ruj. Musimy ją przywrócić słowiańskiej Rzeczy. Nie wolno nam tej wyspy rdzennie słowiańskiej pozostawić na wieki w rękach niemieckich.

Ruja jest naszą. Ruja musi być włączona w granice państwa polskiego. Musimy sprawę wnieść na forum międzynarodowe. W momencie definitywne-

go ustalenia traktatu pokojowego z Niemcami i formalnego wykreślenia granic Polski Konferencja Pokojowa winna zająć się problemem wyspy Ruji i słowiańską tę wyspę przyłączyć do Polski.

Do wyspy Ruji mamy niezaprzeczone prawa. Prawa historyczne, etniczne czyli narodowościowe i geopolityczne. I dlatego dziś gdy zwycięska Słowiańszczyzna wraca na dawne ziemie a lud kaszubski budzi się do nowego życia dla Polski i Słowiańszczyzny, jesteśmy tej silnej wiary, iż przyjdzie czas, a kaszubski sztandar z czarnym Gryfem jeszcze załopoce nad grobami swoich „starków” na świętej wyspie kaszubskiej — Rugji. (C. d. n.)

KS. FR. GRUCZA

NA MATKĘ BOSKĄ ZELNĄ

Czekavi wone befe ne latosi woźnjivjine, a jakuž snôži! To befe provdzevi woźnjivjine.

Dzeń beł cepti, czesti — pravje bez vjatra — jak na vestrzodk lata, a nje pod jeseń. Na polach le tamsam jesz v rzedach łóvs stojót, tak befe ju leno gołi, rzeska, a na njich beđto czē gese.

Befo kole trzeci po połniu. Do koscoła zaczęle zjeżdżac sę źnivni voze strojni, jeden pesznjejszi wod dregjigo pełni źnjivjarzi strojnych v snôžich dzis strojach. Ledztva sę zebralo jak na wod-pust jakji.

Źnjivjarze zaczęle sę do źnjivnigo wustovjac. Na przodku peszni qborczonkji, a befo jich dzevięc. Koždó z njich trzima po jedni vstędze rozmajiti króse, co splivate z korone woźnjivnigo vjińca. A bogati won beł i snôži nen vjinc. Z źetka kłose, pszenjice i łovsa sę splotałe razę jak braco i sostrzece v strojni kvjate wostatnich modrokóv i jinszi zele naj polóv

Vjińc njosta vesok jedna z dzevczát na grableskach v wotoce jinszych vosme a vszetkji v naj snôžich v dzevczēcich strojach. Za njima grabjorkji sę stovjate v rėgji, z grablama wustrojonima v krutkji zeligo a nędze grablėsk. A za niima kosnice na livkach jak ve źniva, kose na remionach po wobvjąžonich v epovroze z latosich zbožóv a strojnych v sznurkji rozmajiti króse dostojno dzisi vėzdrzate.

Pochodovji wodzeł pjerszi gburczón ve vse, vladk, v bruni won seknji, v czornim kapełuszu przestrojoni v kvjate a kłose zdóvo sę družbom na vjalgjim vjeselim. Za njim szte grabjonkji. V nim zaczęle bjić zvone a z koscoła vėsza procesjô. Tej źnjivjarze zaczęle vóžnim a godnim krokjem bližec sę koscołovji.

Plon njesemė, plón,
Panu Bogu v dóm...

zagrzmja mlódech pjersóv nóta znjiva.

Ksądz skropjeł zebrani lud svjiconą vodą i rzeszele v koł koscoła procesjã.

„Chto sę v wopjeke...” stama serdeczno spjevanich pjersóv dalek a szerok szto na pole.

V koscele stanęte kosnice przed kródkama po jedni stronje vjalgjigo voltorza a grabjorkji po dregji, zós źnjivjorkji z voźnjivnim vjińcę ve vestrzódku. Ksądz zaczęł przimovę:

„Woźnjivjine dzisi wobchodomė. To co jesta so cvjarda, częžką wurobja rękã, wod łóńskji jėsensji przez lato, co jesta wuprosa na Marka svjėtigo i krzežovji dnje błogostavjeństvo boskji dlô vaju polóv i plonóv, tere jesta zebra do vajich stołóv... Jak jesta prócę tę v mjono boskji na Sévna zaczęta, tak jesta tere ję z dęčkovanjim na Zėlną dokuńczeła. Dobrze sę stało, bo tak sę słechó že jesta Bogu dzisi przewjozła vjinc vajich zbožóv, a polóv v nę Zėlną, va, źnjivjarze, naji parafji... I tak njech mdze błogostavjoni nen vaji tuvo vjińc. Jak go so buszno vjeszôta ve vajich chęczech, tak njech won hevo v chęcze Boži dzisi zavjinsje jakno vjidni znak vdęcznote vajich serc Bogu! A tak njech vaji błogostavji i vaji znjivo njebieskji Wojc i Sin'i Duch Svjėti. Amen.”

Tej ksądz posvjęcet woźnjivni vjińc i sę zaczęte njiszpore. Kjej po njiszporach zanóceł ksądz wod voltorzą dęčczinni „Te Deum” lud vezbrani vdęczlevoťã serca za wodpravjoni dobri znjiva podchveceł: „Cebje Bože chvolimė...” Źnjivjarkji z vjińcę podeszle v tił, dze go znjivjarze zavjesele pod posovã churu naprocem vjalgji koscelni brome.

Stori gburze i gburkji so wocerele wocze... Rozzibjoni zvone z muzikã worganóv a spjevã ledu njoste wodpojetim polóm pjesnjoczkę chvałe. Pola zós polóm vegrzevajacim sę v letnim dzisi stunuszku njoste pomjon ne błogostavjeństva na przėjėci v svój klin motigo zórna...

ALICJA KLEINÓWNA

V CISZE VJECZORA...

Leljevo-szari smrok na zemję letko zsódo,
Woplach civó ceszko drzevjět bjołi ruchna.
V koł ceszij, coróz smrocznjej... coróz srebrznjej —
Wobvjeczornich mesłóv chvjila jidze szčeslevó...

Dobrze je v tim zabec wo grędze dnja caligo.
Nje meslec jak žecó krzežejã sę dukte...
Zabec vergle chochółka — z smroku pjic cechigo
Svój božók vesnjitigo szčescó tak krótko...

Dobrze je wutopjic svi wocze dnjem zgřędzafi
V te pęczkji drzevjąt, v zelenji mlódi vjeivje
Jaž vjater je wostri — kavel je nje zetnje —
Vjedno mjec v novi žecé wocze svi stēmjałi...

BAJKA

ZEMSTA KRÓSNJEŃTOV

Nad grzebjinskijm jezorem, na górcie stoja chęc z wubogijgo gbur. Bjałka mu beła wumartó, a doma mu gospodarza jego starka i jedinó córka ze senem. Gospodarka beła za małó žebe veževja rodzené, vjic dzece chódate do lasa na grzebe, jagode, czé tež drzevo. Jednigo dnja szte lasé i spotkate na sajdukajácigo brzetkjigo katora, chteren gramolet sé na vesoká rzmé, le vjedno z nji spodoł.

— Pozdej, katorku! — zagodoł go sin gbur, Wójk. Jô cę przesadzę leno mje muszisz przérzec, że mje sé na szarvark zapjiszesz.

Na jego zdzevjenji kator mu wodpovjedzet:

Rôd jô tobje to zrobję. Njick bo jo nje chce anji stunca, anji kvjatka, a v sklepie mogę mieszkac lata...

Tak tej Wójk vzał kaval bóla. Wustavjil go na vestrzód drogji. Przez njen spar kavalk deskji. Jeden kuńc deskji spar sé wo zemję, dregji beł v povjetrim. Kôzoł sadnác katorovji na ten wo zemję sparti kuńc i njigle sé won wodezvoł z cali moce trzasał v dregji kuńc. Kator jakbe go mótnja chlastła rozkraczeni leceł vésok przez rzmé i dalek dzes spód. Wójk zaczął sé glosno smjóc. Sostra jego r.oco no sé zajisca, zeszkalova brata i szła v las szukac négo katora, ale próžno. Katora nje nalazła.

Za trze dnji kole vjeczora zjavjet sé v chęcze gbur móli chtop v czervonim płószczu i wofjarovoł sé mu v służbę. Nje choť mjec njick za robotę, ale jesz mu zapłaci. Do wugode muszi jednak do tatka, chteren z njim kuńtrakt podpisje.

Tam wonji sé tež wugodzą co do mita i božoka.. Svoje sotrę mjoł won vžac též jakno svjôdka.

Tak wonji vszetce troje szle z chęcze i veszle v las. Kjej przészle do ne mola skádka no te katora pusceł v povjetrzy, przestanele, a móli chtopk wodezvoł sé, že tere muszi jim wocze zavjazac, bo njicht tego nji može vjedzec, dze jego vojz mieszkó. Dele so zvjazac wocze i szle doc dluogo to v gorę, to v dôł. Kureszce przestanele. Kjej jim wocze wodvjazele wuzdrzele sé v sale bogato wustrojoni. Sklnjeło srebro i złoto, a na posovach bele szktovi kamizkji, chterne tiskate jak gvjozde na njebje.

Jizba beła pełno bogato i wuroczesto przestrojonich motich bjałk i chtopov i dzeci.

Z povožnich skarnji szed smutk i płacz. Spostrzegto dzevcę, že są mjidze krosnjętama.. Strach ję vžal, kjej dozdrza, že vszetkji wocze zdrzą na Wójka. V tich woczach beło wupartí zavžeci. Ciszó v kót zrobia Wójka njedežnim, že spitoł sé no krosnję, co jich tu przeprovadzet:

— Jak to z tim služenim?

Na to wodpovjedzele mu vszetce ze smjechę, takjim jak grzëmot. Mocą go ju vžele i zaprovadzele do jizbe wobjiti czórnim pliszem, dze v zlotim zarku ležalo nježevi krosnję.

— Za njego będziesz robjet, za njego služet. Tę go jes zabjet!

— Va jesta pomiloni! Jô cztovjeka nje zabjet! Jô... Jô...

— Poždej! — wuspokojet go chtopk, co go przeprovadzet. Wuzdrzisz som jakjim befo tvoje postapjenji z katorom.

Zavjazele mu wocze. Wójk v sztóce wuzdrzoł sebje i sotrę v lese jak won pomóg katorovji derchac przez rzmé, jak ten leceł i spód, jak sé z te katora zrobjeło krosnję. Wuzdrzoł v sztóce vszetce temoskjich stronóv bježacich matich ledzi, jak sé wuvjijele i kureszce njosle nježevi cafo. Vjele poznoł z tich, co go tu przéjele. Tere Wójk vjidzoł co mjoł porobjoni. Zemni pot lóť sé mu ze skarnji. Zatołovoť svego knopjiczigo vergla, ale befo ju zo pozdze. Muszeł przejac vérok jakji mu przeczetele krosnjęta. Z płaczem wodvjitóť sé ze sostrą, chterenę krosnjęta ze zavjazonima woczama veprovadzele. Wona przészła szczeslelje do vojca i mu wopovjedza co sé z Wójkem stafo.

— Tak, tak... Žecé ledzkji to tak sé skłódo — wodrzek ji vojz — že vjedno mdze nom potrebni zrobjic jakji tego kuńc bëc može.

Jan Rompski

JAN ROMPSKI

KOZEŁ A KUR

Beł so rôz kozel stari,
Bleczeł vjeczor i vjedno v noc.
Krzevi beł, czesto szari —
V slepja go jeło bjofi kłoc...

Žebe mu mękji wujac
Wokulore mu spravjet gbur.
Tego zôs nji móg pojac
V chęczech stvor i sé dzevjet kur:

„Cěž tu za dzivni zvėkji” —
Spjevje dvanožnich zvjedli król.
„Kjede mó kozel nekji,
Chtěž je nje mdze tej v svjece mjoł...”

Woprzestoł bleczec kozel,
Spokojni dzevjet won starosc svą.
Smjece tež czasem zvozet —
V jarmje kjivot sé jak to chca...

Za to kur v njebo spjevot!
V kurzim karnje won burzon beł.
Vszetkjich won jiver zlevoť,
Že go vszeden lud dōbrze czeť.

Szkla mu gbur nji móg dobrac,
Krzeku dtežij též nje choť znjec.
Scať goł Z pjór kôzoť wobrac,
V gróp na zupę so kôzoť njesc!

— O —